

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 63.

Marszałek Foch opuścił już Warszawę

**Opera wiedeńska jest pod opieką Ligi Narodów
A Opera warszawska pod opieką Magistratu**

**Cały świat uznał, że
Opera nie jest przedsiębiorstwem
zarobkowym**

Posel polski w sejmie pruskim broni praw polaków w Niemczech

**Nacjonalista odpowiada
Precz z Polakami!**

Niemcy wydają polaków z granic państwa

WOBEK PRUSKIEJ „POLITYKI” GDAŃSZCZAN

Rokowania gospodarcze z Gdańskiem zerwane

Urzednicy państwowi otrzymają w kwietniu 10 proc. dodatku drożyźnianego

**Dwaj bandyci
chcieli otruć chloroformem lub zarznąć
fińskim nożem
p. Iwaszkiewiczowa**

Na manowry

Dwaj piloci cudem uniknęli śmierci

(Telefonem z Warszawy).

Sanacja skarbu robi postępy

Polska zacznie bić złote monety

Nowe emisje bonów złotych

wane być miały w ciągu pięciu miesięcy. W związku z tem ministerstwo skarbu zamiast trzech serii ostatnich po 10 milionów wypuszcza serie I, C i D, po 15 milionów złotych każda. Jednocześnie ministerstwo skarbu wstępuje do Sekcji o upoważnienie do nowej emisji 50 milionów złotych.

ZAGŁOBA NOWOŻYTNY P. poseł J. Makulski Chce być prezesem Głównego urzędu ziemskiego? Już rozdaje Niderlandy

Korespondent nasz z Płocka nadysła nam następujące wiadomości, które podobno są już dość szeroko, choć poufnie, komentowane w miejscowym środowisku ziemiańskim.

Właściciel majątku ziemskiego Krajowo pow. sierpeckiego p. Rauhut zamierza rozparcelować swój majątek. Kilkoletni wójt osrodek wraz z budynkami pragnie nabyć p. Józef Makulski, urlopowany wiceprezes Głównego urzędu ziemskiego, obecnie poseł na Sejm. Płastwiec, należący do grupy wierznych wyznawców p. Witosa.

Pan poseł Makulski pragnie jednak mieć inne granice i figurę osrodka, niż to przewiduje praktyczny projekt p. Rauhuta. Pan poseł życzy sobie, aby ów kawałek ziemi leżał nasoswał do leżącego obok folwarku Kosoludy, którego właścicielem jest p. Świecki, szwagier p. posła Makulskiego. Ponieważ obecny właściciel majątku Krajowo doszedł już do pewnego urozumienia z właścicielami, kandydatami na nabywców ziemi z parcelacji, więc propozycje p. Makulskiego, usiłujące zmienić warunki tego porozumienia, nie znalazły uznania bertraktujących stron.

Wobec tego p. poseł Makulski oświadczył, że plan parcelacji, sporządzony wbrew jego propozycjom, nie zostanie przez urząd ziemski zatwierdzony. To groźne ostrzeżenie poparł p. J. Makulski oświadczeniem, że wkrótce zostanie prezesem

Głównego urzędu ziemskiego, względnie ministrem reform rolnych.

Propozycje p. Makulskiego następczyni jeszcze jedno drobne „ale”. Oto p. poseł Makulski ofiarowywał p. Rauhutowi za ów szmat ziemi o sto kilkadziesiąt milionów marek polskich mniej, niż żądał p. Rauhut. P. poseł Makulski przekonywał nieufnego ziemianina, że strata wskutek takiej transakcji nie poniesie, bo on, poseł a w niedalekiej przyszłości prezes G. U. Z., względnie minister reform rolnych, ułatwi mu korzystne nabycie jednego z niemieckich majątków likwidacyjnych w b. dzielnicach pruskich.

Przyznać trzeba, że kalkulacja to wcale nieźle, jednak przypomina ona mocno — w pomysłach, nie w dowodach — ów słynny Niderlandy, które imię pan Zagłoba ofiarowywał ów król szwedzkiemu. Takie oto różnice projektów na przyszłość snuje sobie niedawny adept stronnictwa „Płast” p. poseł Makulski.

Jeżeli te aspiracje p. Makulskiego do prezesury G. U. Z. znajdą lub swego czasu znajdowały poparcie jego przyjaciół politycznych, to mogłoby to stanowić pewien przyczynek do zrozumienia niesmacznego ataku, wykonanego niedawno w sejmowej komisji rolniej przez grupę „Płastowców” przeciw obecnemu prezesowi G. U. Z. p. Sewerynowi Ludkiewiczowi.

To się nazywa popierać odbudowę! Cement niemiecki wypada taniej od polskiego

Rząd niemiecki opiekuje się cementowniami

Cementowni czynnych na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej jest 12 — jedna w odbudowie.

Robotników zatrudniał przemysł cementowy w styczniu i w lutym b. r. około 3700. Zdolność produkcyjna fabryk 5.800.000 beczek po 180 kg. — cementownie pracowały tylko na 55% powyższej zdolności produkcyjnej.

Ceny cementu stale wzrastały w związku z wzrostem cen węgla i robocizny.

W związku z ciągłym podwyższaniem cen kolejowych. Związek cementowni wystąpił z podaniem o przeniesienie ładunku cementu z V-ej klasy taryfy do VI-ej, motywując to tem, że przy zbyt wygórowanej taryfie kolejowej polski cement nie wytrzymuje konkurencji z niemieckim cementem mimo cła, ponieważ niemiecki cement nie płaci podatku od węgla.

W styczniu i w lutym b. r. eksportu cementu nie było.

Idźcie za przykładem stolicy! Wakacje we własnym lotnisku

Spędzenie kilkotygodniowego urlopu na wsi napotyka na nieprzewidywane trudności. Szczególnie większe rodziny pracownicze, o wyjeździe na wieś nie mogą nawet marzyć. Drożyzna mieszkań, wysokie koszty przejazdu i przeprowadki, wreszcie wysubrowane ceny artykułów żywnościowych na letniskach — oto przeszkody, o które rozbije się musza najlepsze chęci.

Atoli niema takiej sytuacji, która nie mogłaby być szczęśliwie rozwiązana. Przykładem tego wysiłku pracowników Wydziału zaopatrywania, którzy uruchomili własne letnisko, zapewniające im odpowiedni wypoczynek na świeżym powietrzu, w bardzo dobrych warunkach.

Letnisko mieści się pod Zielencem, w lesistej okolicy, w obszernym dworze, o 20 pokojach, w których co miesiąc zmieniać się będzie 30 — 40 osób pracowników wydziału i ich rodzin.

Oprócz mieszkań Zarząd letniska urządził pensjonat, w którym całodzienne utrzymanie jednej osoby nie przekroczy sumy 11.000 marek. Z pomocą pośpieszyła dykcja wydziału, zaopatrując pensjonat w tanie i dobre produkty.

Letnisko zaczęło być czynne od dnia 16 b. m., w którym to dniu udaje się doń pierwsza partia urlopowanych pracowników.

Letnisko pod Zielencem jest pięknym przykładem zbiorowego wysiłku.

Komuniści awanturują się w sejmie pruskim Przewodniczący wyrzuca za drzwi ich, publiczność i prasę

W Sejmie pruskim komuniści konsekwentnie kontynuują obstrukcję. Awantury z ostatnich dni doprowadziły do tego, że w ostrych sędziach. Prezydent Sejmu wykluczył wszystkich pozostałych komunistów z posiedzenia sejmowego. Posłowie komunistyczni oświadczyli, że nie wyjdą z sali, wobec czego zawieszona została poli-

cia kryminalna, która siłą zmusiła komunistów do opuszczenia sali. Z rozporządzenia przewodniczącego Sejmu opróżniono trybunę przeznaczoną dla publiczności, a nawet łóżko prasowe. Wskutek tego doszło do ostrych starć między przewodnim Sejmu a przedstawicielami prasy do tego stopnia, że grozi strajk sprawozdawców parlamentarnych.

Kontrola nad przedsiębiorstwami w części państwowymi Kto będzie sprawował kontrolę?

Według naszych informacji już opracowano projekt ustawy o kontroli nad przedsiębiorstwami, w których państwo ma udziały.

W razie, jeżeli udział państwa wynosi więcej, niż 50%, to nadzór — jak chce projektowana ustawa — będzie wykonywał ten minister, do którego kompetencji dane przedsiębiorstwo należy.

Jeżeli zaś udział państwa w danym przedsiębiorstwie prywatnym nie wynosi 50%, to nadzór wykonuje minister skar-

bu. Od pozwolenia rządu będzie zależała każda uchwała zarządu, zmieniająca stan posiadania w takich przedsiębiorstwach, tylko na polu prywatnych.

Przedstawiciele rządu, zastępujący w zarządzie i w radach nadzorczych, nie będą wynagrodzeni, odszkodowań i diet pobierali wprost od tych przedsiębiorstw, lecz za pośrednictwem swego ministerstwa do którego kasy owe sumy będą wpływały na rachunek depozytowy.

Zwiedzanie Zamku królewskiego Zostało obecnie znów dozwolone

(Telefoniem z Warszawy).

Zamek królewski jest ponownie dostępny dla zwiedzających, codziennie od godziny 10—16, w niedziele i święta od 11—14. W tych samych godzinach można zwiedzać Pałac Izienkowski.

W Zamku królewskim są obecnie do oglądania dwie obojętne, a mianowicie świeżo odrestaurowany gabinet konferencyjny St. Augusta, przy Sali

Tronowej oraz Sala Rycerska, w której prace konserwatorskie ukończono już przed rautem, wydanym przez p. prezydenta Rzeczypospolitej, na cześć marszałka Focha. Obie sale, istniejące arcydzieła smaku i sztuki przestrzennej zespołu XVIII wieku, przywrócono do pierwotnego ich stanu za czasów króla Stanisława Augusta.

Po Adriatyku i morzu Jońskim Brindisi—Korfu—Kanał Koryński

Listy z podróży

Ateny, 28 kwietnia.

W nocy odpłyneliśmy z Brindisi i rano obudziliśmy się już na morzu Jońskim. Mijamy ciągle pokryte zielenią wysepy. Po prawej (odemnie z Warszawy) będzie po lewej stronie ciemna się szara, jakgdyby zapylone pasma gór Albanii. Około godziny 3 po. na horyzoncie ukazują się

wyspy Korfu.

Przy wejściu do portu setki małych łódek oblebia boki okrętu. Są to sprzedawcy owoców, pomarańczy, różnobarwne, chleba, jarzyn, ryb i ocheł, które wydają zamiast reszty idiom. Jakomijam się na tanie produkty.

Na Korfu jest bardzo pięknie i nie poza tem. Sadzę, że słowa te wystarczą za wszelkie opisy, szczególnie jeśli je poprze słowem honoru. Mógłbym powiedzieć, że „wyspa pławi się w zieleni”, że jest to „perła morza Jońskiego” i wspomnieć mimochodem o „pomarańczowych galach”, nie uczynię tego jednak, ponieważ korespondencje moje są płatne z dołu.

W tej chwili siedzę już na okrecie w malej palarni, a przez okno widzę tuż-tuż całą wyspę. Statek gwiżdże — za chwilę od pływamy. Widzę nawałt na stokach gór, wielkie schody, prowadzące do kościoła. Małe czarne figurki uwijają się wokół. Biorę do ręki lornetkę i widzę, że jest to

kondukt żalobny.

Dostrzegam wyraźnie miniaturowe sylwetki „kolegów i przyjaciół”, którzy niosą trumny. Statek tymczasem powoli oddala się od brzozy i niebawem cała wyspa stała się tylko małym ciemnym punkcikiem. Myśleliśmy wtedy, jak pewien pies w powieści Anatola France'a, że wszystkie przedmioty w miarę

jak się zbliżam do nich lub oddalam, stają się większe lub mniejsze — ja zaś jestem jednako wielki.

Nie wiem i nigdy się pewnie nie dowiem, kto to umarł na Korfu i kto śmierć jego gorzko opłakuje — ale wiem jedno, że świat jest naprawdę bardzo wielki i że trzeba tę wielką przestrzeń zmierzyć własnymi oczami i pochłoniąć, aby nie była ciężarem.

Teraz zapada już noc. Stałem przed chwilą na „amym” przodzie parowca i patrzyłem na białe pienie się fal, luzujące na bokach szybko płynącego okrętu. Tuż obok woda jest mroźna, ciemna i głęboka. Znowu mijamy

wyspy greckie.

które, o dziwo, zielone są nawet w nocy w srebrnym świetle księżycy i gwiazd. I znowu noc i znowu ranek.

Okolo godziny pierwszej zbliżamy się powoli do kanału Koryńskiego. Zdaleka na horyzoncie ukazują się jakieś statek. To amerykański krążownik „ZZI”. Rośnie w oczach, dogania nas i mija, prezentując flagę.

Niezmierzalne interesujący jest przejazd przez sam

kanal Koryński.

Okręt wieżdza w wąski, obramowany cementem przesmyk; po obu stronach na górze szumia lany dotrzewającego zbroja. Statek wyrzucił sobą dosłownie całą szerokość kanału — tak, iż ma się wrażenie podróży narowem po polach i pastwiskach. Mały holownik, sapłat i gwizdanie, ciągnie nas aż do wąskiego kanału, maszyną zaczyna pracować i znów, kółsząc się z lekka, pływamy po ciemnej zatoczce, otoczonej młotem górami.

Antoni Stomilski.

Z ostatniej giełdy warszawskiej

Warszawa, 9 kwietnia 1923 r. Aczkolwiek dzieł walut zagranicznych coraz bardziej się ożywia, jednak kursy nie wykazują większych zmian.

Obrotów dokonano pokaźna ilość dzięki zwiększonej liczebności banków. Któremu ministerstwu skarbu nadała prawa banków dewizowych.

Akcjami, jak zwykle w środę, żadnych transakcji nie dokonano.

W obrotach prywatnych uawniła się tendencja mocniejsza. Najbardziej poszukiwane są akcje Starachowickich Zakładów Górniczych, na zwłokę których wpłynęła wiadomość o mającej się odbyć ogólnie zebrań akcjonariuszów. Jednym z punktów porządku dziennego

jest wniosek zarządu o wydanie akcjonariuszom jednej bezpłatnej emisji w zamian za dwudziennie za ostatni rok operacyjny oraz drugiej — płatnej.

Ceny metali w obrotach nieoficjalnych są następujące:

Złoto:
Rubel mk. 25.000 — 25.500.
Marka „ 10.800 — 11.000.
Frank „ 8.500 — 8.950.
Korona „ 9.200 — 9.300.
Srebro:
Rubel mk. 16.500.
Marka „ 4.400 — 4.500.
Frank „ 3.600.
Korona „ 3.700.
Rubel w bilonie zwykłym — 7.500 — 7.800, rubel w bilonie dziurkowanym — 12.000 — 12.500.

O kolejarzu i jego bycie Niepokój o bliskie jutro

Jak utrzymują kolejarze — uposażenie ich w zestawieniu z uposażeniem przed wojną, na ogół jest

niższe o 42 proc. co z kolei w porównaniu z gażami urzędników państwowych stanowiłoby różnicę na korzyść tych ostatnich, i jakkolwiek uposażenie pracowników państwowych nie odpowiada również normom przedwojennym.

Najwyższa gaża wraz z dodatkami drożyznianymi, jaką pobiera prezes dyrekcji kolejowej, w ubiegłym miesiącu, biorąc stan średniej rodziny, wynosiła 2.645.000 mkp.,

najniższa zaś 650 tysięcy.

Uposażenie kolejarzy obecnie normowane jest według tabeli płacy, zawierającej 15 kategorii, przyczem 1 kategoria odpowiada 4 stopniom służbowemu urzędnika państwowego. Według pierwszych 7 kategorii opłacani są prezes, wiceprezes, dyrektorzy wydziałów, naczelnicy oddziałów i instruktorzy, pomocnicy, technicy i nadzorcy.

Dalej już idą biuraliści, gaże których, w zależności od zajmowanego stanowiska, obejmują kategorie od 8 do 10-tej. Pozostałe kategorie stanowią: starsi robotnicy, dróżnicy, woźni, robotnicy.

Ci kolejarze, którym z tytułu zajmowanego stanowiska, przysługuje prawo zamieszkania w obrębie kolei, płacą komorne, częstokroć wyższe niż to, dzięki ustawie o ochronie lokatorów, na miejsce w prywatnych domach. Również wszelkie świadczenia na rzecz pracowników są natury iluzorycznej.

Jak widać z powyższego, na ogół kolejarz — jak zresztą

każdy dzisiejszy pracownik państwa czy komunalny, nie opływa dziś w dostatku.

Mimo to głębokie poczucie państwowości, jakie cechuje rzesze kolejarzy, przeniknięte patriotyzmem i wiarą w lepsze jutro, dziś nie pozwala im na zaostreżenie kwestyj ekonomicznych.

Nie mniej budzi w nich głębokie zaniepokojenie

projekt ustawy o uposażeniu pracowników kolejowych, jaki niebawem wpłynie na plenum sejmowe.

Wszak od tej ustawy zależy przyszłość kolejarzy.

Wszystko bowiem co jest dzisiaj, jest tymczasowe, płynne, migawicowe.

Jeżeli więc jest nawet złe, to się je znosi w nadziei lepszej przyszłości.

Sam fakt, że projekt ustawy budzi niepokój i lęk,

tu i owdzie powoduje nawet zaburzenie wśród kolejarzy — musi być wzięty pod głęboką uwagę tych czynników, od których zależy wejście w życie ustawy, stanowiącej o przyszłości kolejarzy.

Czynnikami te w pierwszym rzędzie byłyby odpowiedzialne za wszelkie skutki, jakie poczynią, może za sobą niedostrzeżone i nieodpowiadające potrzebom olbrzymiej większości kolejarzy przeformowanie ustawy.

Dzieliłaby ona — jak zgodzić twierdzą kolejarze — ogół kolejarzy na uprzywilejowanych i pariasów.

Z kolei więc wypadnie nam omówić projekt tej ustawy tak żywo dziś interesującej ogół kolejarzy.

Zobaczmy czy niepokój ich jest usprawiedliwiony.

AL.

KRATKI SĄDOWE

P. Łowckiej nie udało się

P. Łowcka oddała suknię do roboty p. Wandzie Zdanowiczównie, posiadającej w tymże domu pracownię modniarską. Wybrano najmodniejszy fason, czyli taki, w którym kobieta wygląda jakby miała biust niższej żołądka, a pas nieco powyżej kolan.

Zwracam uwagę lekkomyślnych przedstawicieli rodzaju chodzącego w spodniach, jakie niebezpieczeństwo nowe stwarza dla nich (naturalnie, dla przedstawicieli, nie zaś dla spódnicy) obranie przez kobiety takiego właśnie fasonu sukien: w chwilach „namietnych owych” kiedy ruchem mniej więcej, w zależności od temperamentu, bierze się dame wódt, nie należy, broń Boże, orientować się krojem sukni, bowiem popełniłoby się przytem poważną omyłkę topograficzną. Byłoby to może w myśl wskazani poetów, którzy powiedzieli: „Tam sięgał, gdzie wzrok nie sięgał”, ale dać mogłaby być zaakoczona ta zaboborność, jako przedwczesna.

Wybrano tedy fason, o którym mowa. Miał on być dla p. Łowckiej specjalnie twarzowy, a to ze względu na niektóre specyficzne właściwości budowy jej ciała. Z wojny ostatniej namietamy wszyscy zasadniczy brak czeskiej armii: miała ona niepomierne wielkie tyły w stosunku do frontu. Pani Łowcka podobną dysproporcję nie grzeszy, a nawet jest zupełnie jej przeciwnieństwem, posiada bowiem nadmiar frontu przy dość niewielkich tyłach. Przy takiej budowie, suknia nowego typu jest specjalnie wskazana: kobieta wygląda w niej jakby była zbudowana tyłem do przodu. Jest to niezmiernie oryginalne, a zarazem stwarza nowy wdzięk.

na którego posiadanie p. Łowcka posiada wszelkie szanse.

W tej chwili spostrzegłem się, że zaplatawsi się w suknię, nie mogę jakoś dojść do sedna rzeczy, uprzedzając więc że smutku nad własnym niedostępnym, zaczynam pisać o sprawie.

P. Łowcka złożyła jednocześnie w sądzie pokłup aż dwie skargi, z których powstały od razu dwie sprawy: karna i cywilna. W pierwszej p. Wanda Zdanowiczówna i jej matka Konstanca stały jako oskarżone o zniewagę czynnej i słowne pod adresem p. Łowckiej, która rzekomo nazwała „małpa”, a poza tem były ja popielniczka (?) oraz innemi przedmiotami. Powodem tak niewłaściwego zachowania pp. Z. miało być zadanie p. Łowckiej wydanie jej sukni, za której wykonanie ofiarowała kwotę umówioną przed czterema miesiącami, na co znów pp. Z. nie chciały się zgodzić.

Zeznania świadków ustaliły tylko, że między pp. Z. a p. Łowcką była jakaś awantura, wobec czego sędzia pokłup wydał wyrok uniewinniający.

Powództwo cywilne wniosła p. Łowcka o zwrot sukni, której pozwane rzekomo wydały nie chciały. Bezasadność tej skargi ujawniła się bardzo jaskrawo, bowiem pozwane zwróciły niezwłocznie suknię po otrzymaniu należnej im kwoty 30 tysięcy marek. Złożyła ona, kobiety ciężko pracujące, na cel dobroczynny do puszek stołecznych na stole sędziowskim, co należy podkreślić z najwyższemu uznaniem.

A p. Łowcka? Eh, lepiej już nie podkładać!

C—wicz.

Trzej nauczyciele ludowi zamordowali swego kolegę

Sąd doradny skazał ich na rozstrzelanie

Jak się dowiadujemy, trzej nauczyciele ludowi: Ocimalski i Kruszyński z Kłobucka oraz Bielanski z Małopolski, którzy w święta Wielkanocne zamordowali w Stonimie swego kolegę Zaleskiego, rabując mu życie.

Wyrok wykonano w Stonimie.

Krwawe imieniny w domu schadzek Do pijanych awanturników wezwano straż ogniową

Całe „towarzystwo” pięciu mężczyzn i kobietę zatrzymano w komisariacie

(Telefoniem z Warszawy).

Wczoraj, około godz. 10 i pół wieczorem, liczni przechodnie na ul. Poznańskiej, Al. Jerolimskiej i Nowogrodzkiej zaalarmowani zostali przeraźliwymi krzykami:

„ratunku, pomocy”!

dochozdzacemi z dwóch okien mieszkań kawalerskich na czwartym piętrze w domu nr. 37 przy ul. Poznańskiej (wprost gmachu hotelu „Polonia”). Na alarm ten ktoś z przechodniów wezwał straż ogniową.

Po kilku minutach przybył samochód nowoswieckiego oddziału straży. Strażnicy udali się na czwarte piętro, gdzie w korytarzu zastali tłumy lokatorów. Przybywszy do mieszkania, zajmowanego przez Bronisławę Grabowską, a przeznaczonego na dom schadzek, zastali tam już dwóch policjantów i

czterech okrwawionych mężczyzn.

Ponieważ alarm był fałszywy, straż natychmiast odjechała, natomiast zawiadomiono Policję Ratunkową, aby przybyła do XI komisariatu.

Policjanci odprowadzili do komisariatu całe towarzystwo, t. j. właścicielkę domu schadzek

oraz pięciu mężczyzn — wszystkich uczestników bojki.

Lekarz opatrzył następujące osoby: Stanisława Chmielewskiego, lat 21 (Rozbrat nr. 24), elektrotechnika (rana cięta czoła), Stanisława Szymczaka, lat 20 (Poznańska nr. 37), tokarza (dwie rany tłuczone prawego czoła i rana cięta lewego przedramienia), Kazimierza Świeczkowskiego, lat 20 (Złota nr. 24), biuralistę (rana cięta powieki i skroni) oraz Ludwika Szymczaka, lat 26 (Poznańska nr. 37), rzemieślnika (podrażnienie twarzy i czoła).

Wszystkich rannych, po udzieleniu pomocy, pozostawiono w komisariacie do zbadania. Według zeznań właścicielki mieszkania, Grabowskiej, zaistniało miało przebieg następujący.

Zaprosiła na imieniny.

Grabowska poprosiła do mieszkania wczorajszego solenizanta Stanisława Szymczaka, syna właścicielki pokoiów umiarkowanych, chcąc go ugościć z racji jego imienia.

Po dłuższej libacji dobrze „urzędnictw” Szymczak w przystępie szału piłackiego zaczął tłuc butelki i szklanki.

Wówczas Grabowska przy pomocy drugiego gościa Kazi-

mierza Świeczkowskiego „wyprosiła” go przemocą za drzwi. Piłak powtórnie wdarł się do mieszkania i w dalszym ciągu urządził awanturę.

W tym czasie

nadszedł „opiekun” Grabowskiej

również solenizant Stanisław Chmielewski, który rzucił się na silnego awanturniczego piłaka. Powstała między nimi bojka, do której przyłączyli się Świeczkowski i brat Szymczaka.

Wśród ogólnej biłatyki

iruwały w powietrzu butelki, szklanki i t. p. naczynia.

również błysnął i duży nóż. W obronie solenizanta Szymczaka stanął sąsiad jego Władysław Kieszkowski, maszynista państwowych zakładów graficznych i zadłgał go do swego mieszkania.

Awanturnicy wybili szyby we drzwiach i wdarli się do mieszkania, wtedy Kieszkowski zbliżył się do okna i wzywał pomocy.

Kres zapaści położył dopiero przybył z posterunku z rogu Al. Jerolimskiej i Marszałkowskiej funkcjonariusze XI komisariatu Kazimierz Piłak i Sylwester Sławacki.

Jeszcze jeden cud techniki

Ma nim być „radjowidzenie”

Prasa zagraniczna donosi, że w laboratoriach francuskich włoskich, angielskich i amerykańskich uczeni pracują usilnie nad nowym problemem „radjowidzenia”.

Już nie tylko dźwięki i słowa mogłyby być przenoszone na olbrzymie odległości, lecz każdy w swoim zaciszu domowym mógłby widzieć, co się dzieje o setki tysięcy mil.

Uczeni, którzy niechętnie przed czasem zdradzają tajemnice swych badań, wyrażają się jednak z całym zaufaniem o wyniku przedsięwziętych prób.

Spodziewają się, że wkrótce już przy pomocy specjalnych urządzeń elektrycznych w teatrach, salach wykładowych, i t. p. uda się przesyłać na odległość obraz tego, co się w danym miejscu dzieje. Aparaty radiowe, użyte w tym celu, mają być również prostej konstrukcji, jak dotychczasowe aparaty radiotelefoniczne i radiotelegraficzne.

Próby te okryte są dotychczas ścisłą tajemnicą.

Fanatyczni chłopci ukrzyżowali dwudziestoletnią dziewczynę Strasna uroczystość w cichej wiosce

W ubiegłym miesiącu wioska szwajcarska Wildensbuch obchodziła stułtą jubileusz okrutnej zbrodni, jakiej dopuścili się jej mieszkańcy. Padła wtedy ofiarą zabobonów dwudziestoletnia dziewczyna — wizerka.

Malgorzata Peter, była przez szereg lat najpopularniejszą osobistością wioski, dzięki swemu „posłannictwu”, w które za równo wierzyła ona sama, jak i całe jej otoczenie.

Egzaltowana z natury, miała ustawicznie

wizję meki

i śmierci Chrystusowej i słyszała głosy nakazujące jej wybaczyć braci ze szponów szatana.

Wokół „świętej” Malgorzaty skupia się coraz liczniejsza grupa fanatyków, ulegających całkowitej władzy jej mistycyzmu.

Uważając za główne swe zadanie

wypędzanie diabła

dziewczyna ogranicza się do egzorcyzmów nad opętanymi, przyczem epileptyczka Jaeger — stała się głównym obiektem „cudownego” leczenia.

Następnie każe wycisnąć figurę diabła, w którego zwolennicy jej godzinami

wala siekierami

rozbijając na drobne kawałki. W czasie tego obrzędu Malgorzata woła:

„Błacie, to jest morderca

duszy! To jest antychryst! Brońcie się! Błacie w imię Boga! Oddajcie swoje życie dla Chrystusa”.

Ostatecznie „święta” dochodzi do przekonania, że Chrystus wcielił się w nią nanow i raz jeszcze musi umrzeć na krzyżu, zmartwychwstać i wstąpić do niebios.

Fanatyzmowi zwolennicy przystali na to, aby Malgorzata żywcem ukrzyżować.

Obrzędy te odbyły się z całym okrucieństwem. Wdziano jej ciemną koronę zraniono ją nożem w bok i w końcu przbito do krzyża. Cierpienia zniosła cierpliwie.

Nie płacząc. Ja po trzech dniach zmartwychwstała — rzekła ofiara fanatyzmu.

Istotnie zwolennicy jej wierzyli, że Malgorzata po trzech dniach zmartwychwstała. Aby to ułatwić, wyjęto jej

gwoździe z rak

i nog i dopiero po kilku dniach pochowano zwłoki.

Powoli przyszło otrzeźwienie, jednak przez długi czas na ścianach wielu domów w Wildensbuch widniały krwawe plamy. Była to zbierana starannie

krwawo ukrzyżowanej

Malgorzaty.

Władze szwajcarskie, względnie fanatyczna wiara zarówno Malgorzaty jak i jej zwolenników, nie ukarały żadnego ze sprawców ukrzyżowania śmiertelnie.

Okropna śmierć w trybach rozpedzonego kleratu

Straszny wypadek zdarzył się we wsi Kawodrza Górna. Oto w czasie młocki zboża za pomocą młockarki obracanej kleratem konnym, przez nieostrożność dostała się w tryby kleratu 35-letnia Julia Pedzińska, żona gospodarza z Kawodrzy.

Zanim zdołano rozpedzona maszynę zatrzymać, potężne tryby w okropny sposób zmiażdżyły nieszczęśliwą, szarpając jej ciało i łamiąc kości.

Nieprzytomną przeniesiono do mieszkania, gdzie po 45 minutach zmarła wśród strasznych męczarni.

Piętnastoma pchnięciami noża zamordował kochankę, potem wbili sobie nóż w brzuch i powiesił się w lesie

Onegdaj w Żyrardowie rozegrał się krwawy dramat.

Józef Parol, robotnik fabryczny, od dłuższego czasu utrzymywał stosunek miłosny z 35-letnią Heleną Jarkiewiczową, żoną wdowa.

Pożycie Jarkiewiczowej z Parolem nie było zbyt wesołe, zniecał się on na jej postępienie swa ofiarę niemilostnie.

Nie dziw więc, że zbliżyło jej takie życie. Porzuciła Parola i wzięła do męża.

Wśród małżeństwa zapanała na nowo zgoda.

Wczoraj, gdy Jarkiewiczowa wracała z pralni zaczęła Parol i poczał czynić wyrzuty, a

gdy ta stanowczo odmówiła utrzymywania jakiegokolwiek z nim stosunku udał się do mieszkania Jarkiewiczowej i podczas nieobecności męża wszedł z nią do łóżka, podczas której wybił nóż sprężynowy i zadał piętnastym pchnięciami 15 ciosów w pierś i brzuch.

Na krzyk panią zbiegli sąsiedzi. Wezwano lekarza. Wszelka jednak pomoc okazała się zbyteczna. Ofiara mordu zakończyła życie.

Parol pobiegł do pobliskiego zagajnika i zrobiwszy betle z paska, powiesił się, wbijając sobie przed zgonem nóż w brzuch.

Wśród kwiatów--węże Bukiety z kokainą sprzedaje się na bulwarach paryskich

Zakazany owocem, który wszelkimi sposobami wprowadza się do Francji, jest od czasu wojny kokaina. Sprzedawcy kokainy, ścigani przez policję, przewożą ją daleko idącymi pomyślnie, by przemyścić i pokatnie rozpowszechnić swój towar.

Ostatnim pomysłem handlarzy kokainy jest bukiet.

W jednym z eleganckich barów Paryża, trzej funkcjonariusze policji zauważyli, iż stojący przy drzwiach woźny wręczał kelnerowi piękny bukiet mimo-

zy. Ta galanteria wydawała się podejrzana i niezwłocznie funkcjonariusze policji zapragnęli z bliska obejrzeć kwiaty. Istotnie, wśród kwiatów znalaziono za 150 franków kokainę.

Woźny i kelner zostali zaraz aresztowani.

Na sali powstał popłoch. Kilka pań, widząc, co się dzieje, pochowało lub porzuciło w kąt swoje bukiety.

Wszystkie te kwiaty pochodziły z jednego źródła i wszystkie zawierały ukrytą kokainę.

Wszystkie te kwiaty pochodziły z jednego źródła i wszystkie zawierały ukrytą kokainę.

Czternaście osób pokaszanych przez wściekłe byki

W miasteczku Amillac we Francji dwaj młode byki, prawdopodobnie zarażone przez psa wściekłego, dostały wścieklizny i pokasaty 14 osób, zadając im ciężkie rany.

W całej okolicy powstał popłoch, gdyż trudno było roz-

szalać zwierzęta uliczne. Zabiło je w końcu strzałami karabinowymi.

Czternaście pokaszanych osób odesłano z największym pośpiechem do instytutu Pasteura w Paryżu.

Niedobita teściowa

Wypadła z 3-go piętra, wyszła cała z tyfusu, w końcu nagle zmarła lecz już trzeciego dnia uciekła z grobu

Niepocieszonym zjeleniem jest p. Albert Goutte, skromny urzędnik prefektury departamentu Sekwany. Pan Goutte zdecydowanie jest dobrym człowiekiem już całe lat 20! Ale jest biedny, ma jedną rodzinę, teściową zaś jego bardzo bogatą wdowę, kobietą okrutnie starą, złą i nieżywą, jak twierdzi p. Goutte — niedobitą.

Biedny zieleń twierdził już od dawna, że teściowa jego właściwie spełniła już swe obowiązki i mogłaby przejść w stan zasłużonego spoczynku.

Jakoż zdarzyło się, że pani Cassagne (teściowa) myjąc sama okna swego mieszkania, straciła równowagę i wypadła z okna ale tak szczęśliwie, że nie doznała żadnych obrażeń, prócz strachu.

P. Cassagne upadła na taras 3-go piętra, gdzie właśnie odbywała się wietrzylna miękkiej pościeli. Innym razem p. Cassagne rozchorowała się na tyfus, ale potrafiła zmagać chorobę w jej zarodku i wyszła zdrowa cało z opresji.

Wreszcie i to nagle prawie, zmarła. Zbiegła się rodzina, połamantowała i zaczęli się już dzielić jej ruchomości. P. Goutte jako że jedyny zieleń i

ciężko lat 20 czekał na zabrali wielki zegar ścienny i pianino.

Trzeciego dnia teściowa załutowano w trumnie i powieziono na cmentarz w Villeneuve-sur-Lot. Już się wszyscy ostatnie splakali i trumne spuszczone do grobu, gdy nagle szmer, wydobywający się z trumny osłupił z przerażenia krabarzy. Ale szum się powtórzył a zaraz potem obecni usłyszeli głuche wołania o pomoc. Żalobnicy oniemieli ze strachu. Wkrótce przecież opamiętano się, trumne wyciągnięto i natychmiast otworzono. Oczom wszystkich ukazała się żywa nieboszczka. P. Cassagne otworzyła szeroko, przeżone oczy, przetarła je, usiadła w trumnie i wrzasnęła w stronę zieleń:

— „Peste! Tu, le miserable!” wygramoliła się z trumny, ale upadła z omdlenia.

Był to sen letargiczny.

Przewieziono ją natychmiast do domu, gdzie przyszła do siebie i zaraz zabrala się do odbrania rodzinie swych mebli i zieleńki zegara i pianina.

Biedny p. Goutte twierdzi, że teściowa jego jest niedobita!

Suma boków w trójkącie równa się sześciu

W tem dwa boki posiniaczone

Beh pan i pani. Ona była miła i piękna, on nieco już pod tatusiaw. Nie też dziwnego, że powabna osoba rychło znalazła adoratora w osobie młodego przyjacielu domu.

Jak to zwykle bywa, sprytna niewiasta wprowadziła młodzieńca do domu i przedstawiła mu jako swego kuzyna.

Najmłodszy z braci, dłuższy czas nie podejrzawszy małżonki, dopiero „przychylił” przyjaciela zwrócił mu uwagę na jej milośki.

Zdradzony chwycił się starożytnego, lecz wypróżnionego sposobu. W chwili, gdy czuli kochankowie gruchali w najbliższe, rozszokowany mąż, uzbrojony

w żelazną łaskę, wpadł jak burza do domu. Zanin lwowski donżuan, opamiętać się zdołał, spadł na krak gwałtownych razów. Zazdrosny mąż był tak potężnie, iż łaska, acz z żelaza, wygięła się w palak.

Sprawa oparła się o komisariat policji państwowej.

Następstwa?

Amant leży ciężko chory, małżonkowie zamierzają wnieść prośbę o rozwód.

Łaska żelazna, zgłeta w kształcie łuku, komisariat ze czciła przechowywać, gdyż świadczyła ona o niebывалей силе meczów, którym donżuan przysparzała rozki.

Ma konszachty z francuzami — obciąć jej warkocz

Szowinizm niemieckiego „Klubu Scyzoryka” w Ruhrze

W Witten, w Niemczech, zawiązało się osobliwe towarzystwo patriotyczne pod nazwą „Klub Scyzoryka”.

Członkowie tego klubu zaprzysięgali, że w przestrzeganiu regulaminu nie będą się kierować żadnymi względami, żadnym sentymentem rodzinnym.

Ponieważ zaś zadaniem klubu jest pietrowanie kobiet-nie-mieckich, które utrzymywały jakikolwiek serdeczniejszy stosunek z francuzami — okupantami — wlec błąd takim niemcom. Każdy bez wyjątku członek „Klubu” obowiązany jest niemieckie obciąć warkocz i dostar-

czyć go, wraz ze szczegółami do siedziby klubu. Za przedstawię takiego cornus delicti zdrady uczuć patriotycznych „strażnik cnoty” otrzymuje milijon marek nagrody. Rozumie się, że taka działalność „Klubu Scyzoryka” napawa obawą niemieckich posiadaczy długich warkoczy i serc francuskich, a brzydźszym niemcom (a tych jest znacznie więcej) nasuwa refleksje szczególne.

Czyby nie było korzystne wejść w stosunki z którymś z członków „Scyzoryka” i przehandlować swoje warkocz?

Emerytura „z łaski“

dla rodzin tych, którzy na posterunku zginęli. Wdowa od 2-ich lat przeszła oczekując na emeryturę.

W swoim czasie „Dziennik“ podniósł sprawę opieki nad rodzinami posterunkowych policji państwowej: Jana Radziszewskiego i Antoniego Szugańskiego, którzy zostali zamordowani w sposób bestialski przez bolszewików w r. 1920. Obaj wytrwali na swoim posterunku pod Miastkowem podczas gdy wszyscy szukali ratunku w ucieczce i obaj zginęli dla Ojczyzny.

Nawoływaliśmy wtedy do pomocy rodzinom poległych skromnych bohaterów. Dzięki interwencji p. Kom. Okr. p.p. Filimowskiego zdołano uzyskać pewne fundusze, które nie mogły radykalnie biedzie i nędzy dopomóc.

Rodzina s. p. Radziszewskiego składa się z 4 osób, Szugańskiego z 3. Nędza niewypowiedziana zajaśniała do izdek w których się mieszczą rodziny poległych. Naprawdę obydwie wdowy od 2 lat przeszły kołatały u władz o emeryturę, zgłosiły się oświadczyć do kancelarii Cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Emeryturę, przyznano w zasadzie lecz o jej wypłaceniu dotychczas niema mowy. Zrozpaczone wdowy od wiedzają co kilka dni niemal Okręgową komendę p. państwowej, przyprowadzają ze sobą dzieci błagając o pomoc.

Komenda Okręgowa robi co może nie jest jednakże w stanie zabezpieczyć byt. W takiej samej sytuacji znajduje się rodzina policjanta Zaborowskiego, zamordowanego przez bandytów w dn. 9 października r. 1921. W stosunku do Zaborowskiej nie mogło być mowy o emeryturze „z łaski“, gdyż ustawa emerytalna obowiązywała już od dn. 1. paźdz. r. 1921.

Od dwóch lat nieszczęśliwe wdowy oczekują na wypłacenie emerytury napróżno. Ostatnio otrzymały one odpowiedź, iż ponieważ Min. Skarbu zgodziło się na przyznanie Radziszewskiej Szugańskiej i Zaborowskiej emerytury tylko z łaski przeto sprawa ta może być załatwiona po wyjściu nowej ustawy emerytalnej, która te dary przewiduje.

Rzecz nieprawdopodobną wydać się może takie traktowanie rodzin poległych w służbie publicznej funkcjonariuszy, jest jednakże faktem. Apelujemy do władz odnośnych o załatwienie tej sprawy niezwłocznie. Jednakże bowiem żądać możemy od policjanta aby naraził swe życie w obronie bezpieczeństwa publicznego jeśli na łaskę opatrzości, na żębrską skazaną zostanie jego rodzina na wypadek nieszczęścia.

Tymczasem zanim to się stanie zwracamy się do Waszelnicy nasi, o złożenie doraźnych ofiar na rzecz rodzin poległych na ręce p. Komendanta policji Okręgowej Filimowskiego. Niech wie policjant białostocki, że społeczeństwo służbę jego ofiarą ceni i o nim w szczęściu i nieszczęściu pamięta.

Za krew przelaną, za trud i znoje państwo winno przyznać emeryturę nie „z łaski“, jak raczy Min. Spr. Wewn. określić. Nie jest i nie może być łaską a tylko spłaceniem w małej części długu.

Z życia robotniczego.

100 procent podwyżki załadali znowu robotnicy szewscy. W związku z tem odbyła się wspólna konferencja pracodawców z pracownikami, która jednak pozostała bez wyniku, bo majstrowie zgodzili się przyznać zaledwie 40 procentową podwyżkę, obwarowując ją różnymi zastrzeżeniami. Robotnicy stanowczo odrzucili czynione im propozycje, jako nienadające się nawet do brania pod rozwagę.

W przemyśle włókienniczym toczą się rokowania na tle nowych żądań podwyżki ze strony robotników. Onegdaj odbyło się posiedzenie fabrykantów „wielkiego przemysłu“, na którym rozpatrywano wysunięte postulaty robotnicze, do uchwały jednak nie doszło. Z podobnym rezultatem obradowano w „Obwodzie“. Sytuacja pozostaje więc nadal pod znakiem pytania na najbliższą przyszłość. Niemniej przeto należy się spodziewać, że do strejku nie dojdzie.

Przygoda pani prezesowej.

W żarze ognia i kłębach dymu.

Onegdaj w pociągu kurierskim jadącym z Warszawy do Wilna, na 159 kilometrze, między st. Białymstokiem i Łapami, w wagonie służbowym, w którym jechała p. prezesowa Landsbergowa, wskutek silnego rozgrzania się osi zapalił się wagon.

Z powodu silnego wiatru i szybkiego pędu pociągu wagon w jednej chwili stanął w płomieniach.

Dróżnicy zauważywszy ogień, zaczęli dawać sygnały ostrzegawcze, wskutek czego pociąg zatrzymano na pierwszej stacji i wagon odczepiono.

P. Landsbergowa, którą katastrofa zastała śpiącą, pośpiesznie wyprowadzono z wagonu. Wagon spłonął doszczętnie.

Drobiazgi białostockie.

Sąd rojemczy dla spraw mieszkaniowych odbędzie najbliższe posiedzenie we środę, dn. 16 bm. dla rozpatrzenia całego kompletu zatargów pomiędzy właścicielami mieszkań i lokatorami. Spory zostały wytoczone prawie we wszystkich wypadkach przez kamieniczników z powodu zalegania z opłatą czynszu przez odnajmujących.

Jeszcze o święcie pułkowym 10 Pułku Ułanów Litewskich. W sprawozdaniu wczorajszym zaznaczyliśmy ogólnikowo o przybyciu licznych gości z Warszawy, Wilna, Grodna i in. na tę podniosłą uroczystość. W uzupełnieniu podajemy parę nazwisk. I tak przybyli następujące osoby: panie: hr. Krasicka Maria, hr. Krasicka Elżbieta, hr. Krasicka Elżbieta, hr. Starzyńska Eugenia, hr. Starzyńska Irena, Niezabitowska Zofia, Niezabitowska Maria, Niezabitowska Helena, pułkownikowa Obuch Woszczyńska z córką Ireną, Römerowa Marja; panowie: hr. Plater Piotr, hr. Starzyński Michał, hr. Krasicki Witold, hr. Krasicki Jerzy, pułk. Obuch Woszczyński, pułk. Jachimowicz Walery, pułk. Grabowski Lewczyn, mjr. Szemioth, por. Liszko i w. w. in.,

wśród nich delegaci pułków: 1, 3, 5, 6, 9, 13, 16, 21 i 23, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych tudzież szeregowych kół obywatelstwa. Nadeszły też bardzo liczne telegramy z gratulacjami od tych, którzy z tych czy innych przyczyn przybyć nie mogli i uważali za obowiązek usprawiedliwić swą nieobecność.

„Gielda towarowa“, targująca resztkami tzw. materiałów lokciowych, a która dotychczas operowała na Rynku Kościuszki, obrabiając nawnych prowincjonalów—przeniosła ostatnio swe lary i penaty w pobliże dworca kolejowego, by tu rozszerzyć agendy na przejeżdżających. Ponieważ przekupnie ci sprzedają najlżejszą tandetę po cenach nieproporcjonalnie wysokich, byłoby do życzenia, by wglądnęła w ten proceder nasza władza bezpieczeństwa.

Wolne od opłat stempelowych są wszelkie podania składane w związku ze sprawą uzyskania zasiłków dla rodzin rezerwistów. Odo Bujwid, znakomity profesor z Krakowa, prezes federacji związków esperantystów w Polsce, bawił onegdaj w Białymstoku. Prof. Bujwid zwiedził dom twórcy esperanto, Zamenhofs, przy ul. tejże nazwy.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! Z powodu częstych wzmiarek jakie się ukazywały w pańskim poczytnym piśmie co do firmy leśnej „Cukier“ liczę za swój obowiązek uprzejmie prosić szan. pań o umieszczenie w swoim piśmie co następuje: Firma leśna K. Cukier i S-ka prowadzi eksploatację lasów Rafałowskich i posiada tartak parowy w „Majowce“ gm. Zabłudowskiej pow. Białostockiej. Nie ma nic wspólnego z firmą „Zuker“ (omylkowo Cukier) która eksploatuje lasy Dojlidzkie oraz Zabłudowskie i posiadającą tartak w Żelazni—Sokołce do której tyczą się właściwie, częste wzmiarki na łamach pańskiego dziennika. Racz pan przyjąć Panie Redaktorze wyrazy mego poważania. B. Wasser, Zarządzający

Handel, finanse i drożyzna w Białymstoku.

Dowóz (wczoraj): 2 wagony maki, 2 wagony cukru, 1 wagon sieni. Wywóz (wczoraj): 2 wagony cukru, 1 wagon cementu. Cukier z zagranicy. Niebawem zostanie ogłoszone zawiadomienie o zezwoleniu na import cukru z zagranicy, który dotychczas był wzbroniony. Wpłyne to niewątpliwie na cenę cukru krajowego, szubowanego do niemożliwych granic. Cukier zagraniczny po dowiezieniu do Polski taniej będzie kosztował niż miejscowy produkt. Jest to zjawisko zresztą codzienne i nie budzi już sensacji. O pasku domorosty, śniędz się imię twój!

SPROSTOWANIE. W obwieszczeniu Wydz. Hipotecznego Sądu Okręgowego w Białymstoku w Nr. 93 z dn. 7 maja br. wkradły się omyłki: wydrukowano gminy Dubiaż, winno być gminy Dubiaży, wydruk. 34 działy, winno być 34 działy, 2252 sąż. kw., wydruk. Juziuczek winno być Juziuczek, wydruk. ul. Rzeskiej winno być ul. Brzeskiej, wydrukowano „Bauera ogród“ winno być „Banera ogród“.

Dr. M. KANEL. Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (niemoc piciowa). Przyjm. 8-10 r. i 5-7 w. kobiet i dzieci 4-5 pp. ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. S. Kracowski. Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszeria. przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7 BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. SZACKI. Choroby uszu, gardła i nosa. przeniosł się na ul. Sienkiewicza 43 (róg „Jurowieckiej“) Przyjmuje 9-1 i 4-7.

Dr. J. Walewski. Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. przeniosł gabinet ul. Sienkiewicza 14. Przyjmuje 8-9 rano i 4-8 w.

Dr. NEUMARK. b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. lufz-jewskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 popołud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. M. Kacnelson. Choroby weneryczno-skinne. Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243. Przyjmuje od g. 9-1 i 4-7.

Dr. Gurwicz. Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Lec. promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10-1 i 4-3. Białystok, ulica Lipowa 17.

Dr. Leon Kryński. Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne. Oświetlenie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godziny 9-1 i 5-7. Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

SPZEDAM 631. 3 SAMOCHODY. 2 omnibusy i ciężarowy kursujące na linii Białystok-Zabłudów. Ogł. cedz. Pałacowa 10, S. R.

Potrzebna jest panna. znająca buchalterię lub rachunkowość. Warszawa 50 Wydział gospodarczy Komendy Okr. Policji Państw. 636

Ogłoszenia drobne. Poszukuję posady biurowej ekspedytora lub inkasenta. Zgłoszenia do Adm. „Dziennika Białostockiego“ pod „T“. 542

Maszynistka 4-ech klasowa wem wykwalifikowaniem biegle pisząca na maszynie poszukuje posady. Oferty do admin. „Dziennika“ pod „W“. Zgubiono świadectwo felcerskie, wyd. przez szkołę w m. Omsku. przetrzymajcie książkę bankową i inne dokumenty na imię Józefa Waszkiewicz zam. w m. Starosielcach przy ul. Włodocjowej 1. 623

Poszukuję posady pom. buch. lub rachmistrza — biegle w rachunkowości z długoczną praktyką. Oferty do red. „Dzien. Biał.“ pod Rachmistrza. 624

Sprzedam sklep spożywczy. ulica Piasta 12. 629

Koks Gruby dla użytku przemysłowego, dla fabryk, warsztatów, kuźni, opala kotłów, centralnych ogrzewań i t. d. o grubości ziarna do 12 m/m i następującym przybliżonym składzie: 1/2 o ziarnie 3 m/m, 1/6 od 3 do 6 m/m, 1/6 od 6 do 9 m/m, 1/6 od 9 do 12 m/m, 25% o przybliżonym składzie: 25% koku o grubości 12-15 m/m i 75% miatu o składzie jak wyżej. Miat koksowy z grysikiem, jak również i pospółka są najtańszymi paliwami do celów przemysłowych, stosowane w stanie czystym lub zmieszane z węglem. Szczególniej przy stosowaniu do opalania pieców ceglanych mieszanych o równych częściach miatu koksowego i drobnego węgla osiąga się znakomite oszczędności na kosztach fabrykacji cegły sięgające do 15%. Wysyłka wagonami natychmiast po zawarciu transakcji, próbki na żądanie. O ceny, informacje itd. należy zwracać się pod adresem: Warszawskich Zakładów Gazowych, Warszawa, ulica Kredytowa № 3.

Perypetie paszportowe w Starostwie. „Ogonki“ interesantów formują się już od godz. 3 rano. W korytarzach Starostwa od wczesnego rana formują się długie „ogonki“ tych, którzy pragną zaopatrzyć się w dowód osobisty właściwy. Jeden z obywateli miejscowych, który od kilku dni napróżno wystawał w ogonkach i nie mógł dotrzeć do celu przed g. 3 popoł. postanowił wyprzedzić innych interesantów i udał się do Starostwa o g. 3 rano. Jakież było jego zdziwienie, gdy spotkał tam już sporą gromadkę ludzi i przekonał się, iż jest tylko 43-cim w „ogonku“.

Match B. O. S. O. z W. K. S. W niedzielę dał wynik 3:3. W sobotę dn. 5 bm. na placu sportowym B.O.S.O. pomiędzy drużyną a W.K.S. ze Stonimja rozegrany został match footballowy, który ściągnął sporo publiczności. Obie drużyny wykazały dobrą szkołę. Wynik 3:3. W niedzielę dnia 6 bm. miał miejsce rewanżowy match drużyny B.O.S.O. z W.K.S., zakończony zwycięstwem strażaków. Rezultat 2:1.

WEZWANIE do SKŁADANIA OFERT. Departament VII. Intendencji M. S. Wojsk. zamierza zakupić w drodze nieograniczonego przetargu publicznego większą ilość: 1) sukna „khaki“ typu 645 gr. według wzoru i opisu techn. Dep. VII. Int. M. S. Wojsk. 2) sukna „khaki“ typu 915 kg. 3) Koców polowych. Wzory i opisy techniczne powyższych przedmiotów można oglądać w Ref. Włókienniczym Komisji Mundurowej Dep. VII. Int. lub w Intendurach danego Dowództwa Okręgu Korpusu. Oferty opiewające na napisem: „Oferta na kocy względnie na sukno“ składać należy w Ref. Włókienniczym Komisji Mundurowej Dep. VII. Int. Warszawa, Nalewki Nr. 4 w dn. 22 i 23 maja z zobowiązaniem się conajmniej do dn. 30 maja. Oferty bez zobowiązania, później nadesłane, ustne i w formie telegramów nie będą rozpatrywane. Wymagane jest podanie ceny za jedną sztukę względnie jeden metr bieżący francu i loco składy wojskowe najbliższego Dowództwa Okręgu Korpusu. Dostawa obejmować może zarówno wszystkie wymienione wyżej jak też poszczególne tkaniny. 638

Nafta, benzyna od najlżejszej do najcięższej. Oleje mineralne wszelkich rodzajów. Wszelkie produkty naftowe. Sprzedaż: wagonami, cysternami, beczkami. „KARPATY“ Sprzedaż produktów naftowych. Białystok. Biuro: ul. Watazowska 61-a, telefon Nr. 419. Składy: ul. Antoniułowska L. 1, telefon Nr. 96. Adres telegraficzny: KARPATY — Białystok.

„Apollo“ GRZECH. Wielki życiowy dramat w 7 akt. z artystami wszechświat sławy PAWEŁ WEGENER, R. SZYNCEL, Marja Lejko, Jan Rieman, Frida Richard, Ed. Winterstein, Herman Picha, W. Diegelman, Nad program: MARSZAŁEK FOCH w Polsce. „Modern“ Wielka sensacja DZIWIWNA PRZYGODA (POWRÓT ODYSSEUSZA) dramat sensacyjny w 6 aktach. Początek o godz. 4 pop. Ostatni seans: 10.15 wiecz. w roli głównej niedościgniony LUCJANO ALBERTINI Tylko dziś i jutro W najbliższych dniach śpiewający i mówiący film MISS VENUS operetka kinematograficzna w 5 aktach. Wydawca i Redpktor Józef Ujejski. Druk Polak. Zakł. Graficzne, J. Strowski i S-ka, Białystok Warszawska 83.